MACIEJ RYBIŃSKI I JEGO OSWIADCZENIE.

W okólniku Centralizacyi Tow. Dem. Polskiego z d. 10go Stycznia 1853 r. znajdujemy co następuje: „Ohydne wystąpienie Jła Macieja Rybińskiego, zamieszczone w dziennikach reakcyjnych francuskich i powtórzone następnie w dziennikach innych narodów, a oddające Emigracyę Polską pod rozporządzenie i na usługi Ludwika Napoleona, wymagało z naszéj strony odparcia. Wydaliśmy więc pod d.10go. Grudnia 1852. r. w imieniu Towarzystwa, Emigracyi i Narodu Polskiego, przeciw temu podstępnemu i bezczelnemu krokowi oświadczenie, które przełożone na różne obce języki rozesłaliśmy wszędzie, gdzie tylko podobna było, w celu objaśnienia i sprostowania opinii publicznéj, a razem odparcia zamachu, obrachowanego i wymierzonego wyraźnie na ubliżenie godności i osłabienie spółczucia ku Emigracyi Polskiéj i Narodowi Polskiemu. Różne dzienniki obce powtórzyły już od siebie to oświadczenie nasze Możemy was zapewnić, Obywatele, że jako, z jednéj strony, czujący na jak ciężkie próby wystawionemi są dzisiaj charakter i patryotyzm polski, a z drugiéj strony, rozumiejący stanowisko nasze, jako jedynéj w téj chwili instytucyi polskiéj, pełniącéj publicznie narodowe i emigracyjne obowiązki, a przeto obowiązanéj wyręczać Naród i Emigracyę we wszystkiém co ich sprawy dotyczy, nie opuścimy i na przyszłość żadnych środków, żadnych sposobów w mocy naszéj będących, ku odparciu i zniweczeniu wszelkich knowań i intryg, skądkolwiek, gdziekolwiek i przez kogokolwiek wymierzonemi by te były. I dla tego zawzywamy wszystkich prawych i o dobre imię i godność narodową dbałych Polaków, aby nas o wszystkich tego rodzaju zamachach i odstępstwach zawiadamiać chcieli; a ci, którzy w haniebném zaślepieniu swojém, przechodząc do obozu nieprzyjacielskiego, w najem na jurgieltników reakcyi i despotyzmu, jako tacy, z imienia publicznie ogłoszeni zostaną, tak jak dotąd ogłaszani byli w **D e m o k r a c i e**, poniżający się amnestyą carską, sami sobie przypiszą stąd winę i hańbę. Emigracya Polska przedewszystkiém ma obowiązek przestrzegać czystości posłannictwa swojego, a Naród polski, objaśniony zwłaszcza wypadkami ostatnich czasów, wie i czuje to pewnie, że winien znać wcześnie wiernych i niewiernych swéj sprawie.“

To jest, co Centr. Tow. Dem. Pol. była obowiązaną wypowiedzieć z urzędu. Od nas, z uwagi, że nieraz wiele rzeczy się przepomina, ze szkodą sprawy publicznéj, należy się kilka słów historycznego przypomnienia z przeszłości, bo przeszłość jest najlepszym kluczem do wszystkich zagadek terazniejszości i najlepszym horoskopem przyszłości. Czerpane w niéj nauki, zowią się narodowém doświadczeniem, a biada ludowi, któryby niemi nawet nie zmądrzał.

Otóż są w dziejach nieszczęśliwe istoty, zbyt upośledzone, ażeby w porządném rozwijaniu się społeczeństwa na wierzch zdołały się wydobyć, ale o których powiedzieć by można, że odebrały przeznaczenie tylekroć swiatłem pruchna zabłysnąć, ilekroć klęski narodowe, zużywszy wszystkie wyższe zdolności, przerzucą zbawienie sprawy publicznéj, na los szczęścia, w pierwsze lepsze ręce. Takie istoty mają przywiléj oznaczania imionami swojemi wszystkich epok nieszczęścia, upadku, poniżenia, hańby, sromoty. Po ich przeminieniu, znikają z widnokręgu, napróżno usiłując poziomemi matactwy wygramolić się na utracone stanowisko. Ale skoro nowe klęski w naród lub społeczeństwo uderzą, pewnym być możesz znowu o nich usłyszyć i ujrzyć znów te światełka w mroku powszechnéj tylko nocy swiecące. Takiém imieniem jest złowróżbne imię Macieja Rybińskiego. Na firmamencie okrytym tysiącem podobnie świecących gwiazdek, zapragnął także zabłysnąć, i z naczelnika przypadkowégo pretoryanów Modlińskich, zostać jednym z pod-pretoryanów krwią i błotem okrytego cesarstwa. Pozostał wiernym przeszłości swojéj. W Słupnie 34,000 żołnierza zbrojnego zdawał na łaskę Mikołajowi, któremu w Górnym Szpitalu przysięgę wierności przed wojskiem odczytywał i sztabowcom do podpisania dawał; a **w i d z ą c s w e w n i o s k i z a k r z y c z a n e w o ł a n i e m w o j s k a d o b o j u** (historyczne dosłówne z historyi Mierosławskiego) udawał podwakroć wymarsz na jednego nieprzyjaciela, aby tym łacniéj drugiemu, pozostałych 22,000 w ręce z bronią i amunicyą odddać.

I cóż teraz dziwnego że dziś, w braku wojska, kilku, za sfałszowane stopnie i krzyże kupionych zauszników, Carowi zachodniemu w służbę zapisuje, pod stopy rzuca, i z pretoryanów bez miejsca na Mameluków brukowych przestraja? I nie inne też jest znaczenie owéj smiesznéj, w dziennikach rządowych ogłoszonéj do Cesarstwa **a d h e z y i**, od samozwanéj, strąconéj, pogardą okrytéj, przez nikogo nieuznanéj, a zatém do uznania innych niepowołanéj władzy. Jakież mogły być jéj powody? Zawsze jedne i też same, które Rybińskiego z Modlina, Słupna, Płocka, Szpitala Górnego do powrotu na Plac Saski wabiły, które kazały mu targować się z tryumwiratem rzymskim o jurgielt ofiarowanych usług. Zawsze jedna i taż sama niepohamowana żądza płatnéj służby, przez jurgieltników **s ł u ż b i s t o ś c i ą**, przez nas **s ł u ż a l s t w e m**, byłe komu, co płacić może zwana. Wszakże podobało się Rybińskiemu nazwać ją “polską dla Cesarskich sztandarów wiernością!” Fałsz i bezwstyd najnikczemniejszy!—Nie cesarskim sztandarom ślubowała ją Emigracya, owa prawna reprezentacya Narodu, gdy wyklęciem odpowiadała na werbunki różnego rodzaju, a między innemi, pod chorągiew brezylijskiego w Portugalii **C e s a r z a**. Alboż nie cesarskiemi są sztandary Mikołaja, Ferdynanda, Suluka?—Slubowała wierność, to prawda, ale sprawie, któréj sprawa polska jest częścią, sprawie powszechnéj wolności. “**Z a n a s z ą i w a s z ą w o l n o ś ć**” nie “**z a n a s z ą i w a s z ą n i e w o l ę**” powiewały jedyne w rewolucyjnéj wojnie naszéj chorągwie. A jeśli Rybiński, który w nadziei znalezienia, w Rzeczypospolitéj nawet, panów dla siebie, szczęścia poszedł próbować do Rzymu, i tylko na cenie towaru swojego się zawiódł, dziś, zaborcy Rzymu, mordercy Rzeczypospolitéj, sprzymierzeńcowi Miko-

łaja i Ferdynanda, wrogowi wszelkich swobód w Europie, ofiaruje sztandar jakiś. Nie Polski to sztandar, ale chorągiewka hufca pretoryańskiego z pod Słupna. Nie. Nie jest on polskim, jest owszem polskiéj chorągwi przeczeniem. Jest poteraniem, zdeptaniem, opluciem chorągwi: "Za naszą i za waszą wolność." — Ale na straży téj chorągwi stoi Emigracya i zniewagi téj niedopuści,

Zdawało się Rybińskiemu, że do zaprzeczenia jego bluźnierstwu, Emigracyi Polskiéj już niema; że masy, które w sidła stowarzyszenia wojskowego, sfałszowanemi stanami służby, zwabić się nie dały, dziś rozproszone; że głosy, które wykrywały przywłaszczenia jego z r. 1831, które oceniały jego przeniewierstwa i zdrady, i wyliczały dowody rozmyślnego przezeń poddawania wojska, jeszcze przeważnego, w ręce nieprzyjaciela, przytłumione są; i że nowa jego zbrodnia milczeniem pokryta będzie. "Kto milczy, przyzwala" jest pewnikiem ulubionym wszystkich przywłaszczycieli, od Mikołaja do Suluka, i na to też liczył Rybiński. Ale się przerachował dziś, jak się przerachował w Modlinie, gdy z 34,000 żołnierza i twierdzą Modlińską, słabszym się sądził od 13,000 Kreutza lub 6000 Doktorowa, i prowadzić na nich domagającego się boju wojska niechciał. Emigracya jest, lubo szczupły zakątek Anglii do swobodnego objawu zdania jéj tylko pozostaje. Emigracya jest, bo pełnić jéj posłannictwo podjęła się część swobodna Tow. Demokratycznego Polskiego, ktore, w miarę groźniejszych na sprawę Wolności i Polski zamachów, czuje podwojony swój obowiązek, a zatém energiję i siłę. Wyrzucone na skałę, wznosi na niéj uratowaną ze statku swego flagę, i głosem Polski, woła do potwarcy jéj wysokiego posłannictwa: „Milcz.“ — Bo głośniejszą od ciebie jest księga dziejów polskich, wymowniejszą od nikczemnych twych pochlebstw jest karta twoich przenierwierstw i zbrodni!

Z historyi to wypisujemy, że nie na usługi Cesarstwa, ale w obronie Rzeczypospolitej francuskiéj zawiązane były polskie legijony; nie przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom monarchii, ale przeciw spiknionym na zagładę Rzeczypospolitéj monarchom; że na przytłumienie wewnętrznych fakcyj, to pole chwały dzisiejszéj francuskiego wojska, te jatki mięsa obywatelskiego, nigdy użytemi nie były; i że, gdy odebrały rozkaz przytłumienia buntu Murzynów i walczenia przeciw niezaborcom Polski, wypowiedziały posłuszeństwo, i z rozkazu pierwszego z Bonapartych, działami na okręt zagnanemi były; że nareszcie, gdy przeszły w służbę Cesarstwa, to dla tego że uległy, jako wojsko, losowi żołdactwa wszelkiego, dla którego rozumowanie, wedle teoryj sztabowych, jest zbrodnią, bezwzględne zaś posłuszeństwo — nie Ojczyznie — ale komendzie, obowiązkiem; tym przynajmniéj pozorem ubarwić mogąc posłuszeństwo swe dla władzy zmienionéj, że władza ta, wtedy właśnie, walczyła przeciw nieprzyjaciołom ich Ojczyzny. Jakoż przeszły i Wisłę i Wartę, dowalczyły się zarodka przyszłej swéj Ojczyzny, owego Księstwa Warszawskiego, w którego to, nie zaś Cesarstwa obronie, i jako wojsko już polskie, walczyły pod Smoleńskiem i Możajskiem, nad Berezyną, i aż pod Lipskiem i Champaubert. Ojczyznie więc, nie bonapartystowskim orłóm, wiernemi były legijony; a wierność ich odmawiać Polsce a przyznawać cesarskiemu despotyzmowi, jest potwarzą, jest kłamstwem. Jakież dziś bowiem byłoby przeznaczenie Polaków w służbie Cesarstwa? — Mordowanie braci republikanów, — wyprawy przeciw narodom niepodległości chcącym, — strzeżenie stosów zapalonych przez inkwizycyę świętą na pożarcie socyalistów, owych tego-wiecznych, wedle Jezuitów, panów Francyi i Rzymu, kacerzy, — strzeżenie brzegów Francyi przeciw powrótowi wygnańców, sami wygnańcami będąc. Oto zapragnione przez Rybińskiego dla Polaków zajęcie! — Ale gdyby też cesarstwo francuskie zaczepioném było przez Austryę lub Rossyę, pomimo jego przez nie uznania? — Jako! Maż to zapytanie znaczyć że despoci mogą dobrowolnie skruszyć tarczę, która ich przed pociskami rewolucyi francuskiéj i wewnętrznéj zasłania? — Ale i wtedy, w tém niedorzeczném, niepodobném, sprzeczném z sobą samém przypuszczeniu, powiemy coby nastąpiło. Cesarstwo francuskie w nas zyskałoby cenę do kupienia sobie korzystnéj zgody, podburzyłoby może część Polski, aby nieprzyjacioł przerazić, a przeraziwszy, by znowu Cerbera trójpaszczęgo uspić i sobie zjednać, wrzuciłoby mu wzburzoną Polskę do gardła na pożarcie i doszczętne strawienie. Takito byłby Polski cesarskiéj los nieunikniony. Wydanie w ręce Austryaków załogi Werońskiéj, wraz z polskiemi z wojska austryackiego zbiegami, przez pierwszego Bonapartego, z rąk drugiego nie inną przyszłość Polsce zapowiada.

Oto co Historya zapisała o Polskich legijonach.

Ale zapisała też i Rybińskiego imię. Materyałów do niéj dostarczyła zbolała, po skruszeniu lanc na granicy pruskiéj, pamięć wychodztwa, spisały pióra Niemojowskiego, Zwierkowskiego, Mierosławskiego i inne. Tam, od czasu opuszczenia Warszawy przez rząd i wojsko, daremnie oko czytelnika szuka wodza — znajduje jeno parlamentarza. Szuka głowy rządu narodowego, a znajduje przeciw rządowi i sejmowi buntownika, na rzecz pretoryanów i Mikołaja. Szuka obywatela, patryoty, Polaka, a znajduje prześladowcę patryotów, poniewiercę władzy narodowéj i narodowego majestatu; spragnioną za powrotem na jasełka Placu saskiego, bez myśli, bez woli, bez samodzielności, bez życia, konstantynowską lalkę. Słusznie przypisuje Mierosławski wielkie znaczenie dymissyi Kazimierza Małachowskiego. Rozwiązała ręce następcy jego. Ale nie na to, aby bić się, jeno aby wrócić za amnestyą, odrzucili pretoryanie dwóch kandydatów chcących wojny, a postawili na miejscu ich Rybińskiego. Rozwiązane też przez Małachowskiego ręce, dał on do związania pierwszemu lepszemu wysłannikowi Paszkiewicza. Wojsko i sejm łudził nadzieją boju, a w chwili, gdy wojsko ruch przez Wisłę na nieprzyjaciela z największym zapałem wykonywać poczęło, dobierał rady wojenne, coby mu poddanie się nakazywały. Tak jest: Poddanie się bezwarunkowe, wysłanie deputacyi błagalnéj do cara, rozpuszczenie armii, i oddanie natychmiastowe Modlina, oto, co przeciw protestacyi 9ciu patryotycznych Jenerałów, 34ch pre-

toryanów pod kierunkiem Rybińskiego d. 23o Września z rana, w Słupnie, na radzie wojennéj postanowiło. Na to upodlenie i przerzucenie się z obozu rewolucyi do obozu nieprzyjacielskiego, sejm, naczelnik rządu, zebrani w Płocku patryoci wszyscy, ów pierwszy zawiązek przyszłéj emigracyi polskiej, odpowiedzieli strąceniem Rybińskiego z naczelnego dowództwa i oddaniem go Umińskiemu.

Ale już był Rybiński uznał inną władzę i Paszkiewiczowi obiecał, że sejm i rząd rozpędzi; a zatém niesłucha ich, gotuje w wojsku dla Umińskiego przyjęcie, które go do złożenia przyjętego urzędu zmusza, i kończąc farsę, sposobem, który we 20 lat późniéj miał węgierskiego Görgeja okryć ohydą, jak ten od Koszuta uznającego w nim zdrajcę, tak on, od opuszczonego przez sejm i wodza swéj nominacyi Niemojewskiego, przyjmuje na powrót dowództwo, a właściwie rodzaj dziwnéj jakiejś, na dobicie sprawy jedynie, posłużyć mogącéj dyktatury. Ale z polskim żołnierzem miał do czynienia, więc zaprowadzić go pod stopy Mikołaja nie tak było mu łatwo, jak z podwyższonemi na dymissyi stopniami, wyprawiać z głównéj kwatery pretoryanów na powrót do Warszawy. Jeden zostawał mu środek: zyskać czas przez podłe Mikołaja błaganie, a ruchem niby na nieprzyjaciela oszukując wojsko, posuwać je ku pruskiéj granicy. Wszakże emigracya we 22,000 niebyła jeszcze w oczach Mikołaja dostateczną zniewagą dla polskiego wojska. Przez Milberga więc nakazał Rybińskiemu Paszkiewicz, podanie do podpisu przez wojsko, roty przysięgi na wierność Mikołajowi. W trudném tém położeniu uciekł się znowu Rybiński do swego ulubionego środka, pokrył się odpowiedzialnością rady wojennéj i w Górnym Szpitalu zwołał takową, z samych wiernych poddanych ostróżnie tą razą dobraną, do podpisania przysięgi. Już hersztowie spisku położyli padpisy swe, gdy Pac, z orszakiem niewezwanych, a wiernych Ojczyznie Jenerałów, wpadł i akt poddaństwa zamienił na objaw ostatni, na zabłyśnienie ostatnie, na samym krańcu ziemi polskiéj, Listopadowéj mysli. Za przykładem Paca, Suchorzewskiego, Węgierskiego, Wojczyńskiego, podpisują się wszyscy obecni na rubryce wotujących za wojną, i w tłumie podpisów wiernych Ojczyznie znika z dradzieckich kilka. Bem przebiega szeregi i dobrą wieść ogłaszając wojsku, donosi zarazem, że za godzin kilka, most postawiony na Wisle, otworzy drogę na nieprzyjaciela. Ale to było nowym Rybińskiego podstępem, nowém oszukaniem obudzonego publicznego ducha; i gdy wojsko do wymarszu gotowało się, gdy jakby za dotknięciem czarodziejskiéj różczki, ustała była dezercya, wódz oddawał kassę Moskalom i pisał rozkazy, które przez noc, wymarsz odwołać miały. To działo się 29 Września, a 4 i 5 Pazdziernika kruszył żołnierz polski, na ziemi pod panowaniem króla pruskiego lance i bagnety, które jemu, sprzymierzeńcowi Mikołaja, oddawać kazano. O! kto widział rozpacz polskich szeregów przy tym pogrzebie ich najmilszych nadziej, ten bez oburzenia, bez zemsty, imienia Rybińskiego wymówić dotąd niezdoła, chyba że miłości dla Polski i czci dla jej imienia, raz na zawsze wiarołomnie się wyrzekł.

Mamyż jeszcze mówić o Rybińskiego odezwie do królów i do narodów, w której dla obrońców Polski, u katów jéj błaga nikczemnie litości, a prawa jéj opiera na umowach między jéj mordercami? — Nie. Bo czyn jego ostatni, zbliżony do czynów jego dawniejszych, okazując między niemi szatańską harmonię złego, dostatecznie ostrzega skorą do zapomnienia przeszłości część polskiéj Emigracyi, o wartości, znaczeniu i doniosłości politycznej, złożonego swieżo w jéj imieniu u podnóżka tronu Napoleona, oświadczenia. Oświadczenie to nieuwiedzie nikogo, — a jeżeli jawnogrzesznicy jacy, podpisy swoje dołączą, to powiększą tylko poczet imion, które Polska, w chwili swego tryumfu, od progów swoich odtrącić będzie musiała.

Dla Rybińskich i Görgejów, może jeszcze być służba u tego lub owego cesarza — ale Ojczyzny już niéma.

OKÓLNIK CENTRALIZACYI TOW. DEM. POLSKIEGO.

W poprzedzających artykułach, pod tytułem: Tow. Dem. Polskie i kwestye socyalne, oraz kwestya własności okazaliśmy iż Tow. Dem. Polskie od początku założenia swojego, było zawsze stowarzyszeniem nie tylko politycznem, jedynie odzyskanie niepodległości narodowej na celu mającem, ale również socyalnem, to jest odzyskaną niepodległość na nowych podstawach oprzeć zamierzającem;—okazaliśmy, jak Towarzystwo pojmowało kwestyę własności pod politycznym i socyalnym względem,—i wpomnieliśmy nakoniec, iż obowiązkom swoim wierne, nie zaniedba mimo trudnych okoliczności, rozpocząć na nowo przerwanej pracy, dopełnić swojego programatu, obejrzeć to czego mu czas i okoliczności dotychczas niedozwoliły. Jakoż, Centralizacya wydała w tym względzie okólnik, w którym zarządzając dalszy rozbiór kwestyi polityczno-socyalnych, wzywa do spólnéj pracy, nietylko członków Tow., ale wszystkich myślących ludzi w emigracyi i w kraju. Wyjątek z wspomnionego okólnika, dotyczący tego przedmiotu, dla użytku publicznego, umieszczamy dosłównie.

„Wiadomo wam Obywatelę, iż jednym z głównych obowiązków Tow. jest, wyrabiać w sobie jasne o kwestyach polityczno-socyalnych pojęcie, i takowe przez czynną propagandę rozpowszechniać. Tego obowiązku dopełniając Tow. przez wiele lat, z niemałym dla sprawy ojczystej pożytkiem, rozjaśniło wiele kwestyi do odzyskania narodowej nepodległości odnoszących się, obejrzało organizacyę gmin i organizacyę trzech naczelnych władz: prawodawczéj, wykonawczéj i sądowniczéj; a gdy z kolei przyszła do rozbioru kwestya o własnosci, wypadki od woli Tow, niezawisłe. przerwały tę prace jego, i dziś nawet ją utrudniają. Pomimo to, sądzimy, iż jeżeli nie tak jak dawniej, przez publiczną we wszystkich sekcyach dyskusyę, to przynajmniéj niektóre z nich, a zaś bez wyjątku wszyscy członkowie Tow. pojedyńczo, mogą się nią zajmować i owoce badań swoich do wspólnego ogniska składać. Wywołaną tak dyskusyę w Tow. rozszerzyć jeszcze można, przez zawezwanie do udziału w niej, braci z kraju. Uwagi tych ostatnich były zawsze pożądane dla nas. Dziś tem bardziej ich potrzebujemy, kiedy z kolei przychodzi nam zająć się kwestyami socyalnemi, których rozwiązanie, od dokładnéj znajomości obecnego stanu rzeczy w Polsce najwięcéj zawisło. Dla tego to, wzywamy obecnie do wspólnéj pracy,

nie tylko członków Tow., ale wszystkie osoby w kraju, usilowaniom naszym przyjść w pomoc chcące.

„Wspomnieliśmy już, że rozbiór kwestyi, któremi się Tow. trudniło, przerwany został na kwestyi o własności, podanéj 11go Sierpn. 1845 r. Kwestya ta, dziś nierownie większą ma wagę jak wówczas, bo o nią właśnie toczy się dziś walka między nowym a starym światem. Od niéj więc pierwszą pracę rozpocząć by należało. Ale zastanawiając się nad rozebranemi już kwestyami nasuwa się myśl, czyli wśród ostatniego wstrząśnienia, nie zaszły jakie okoliczności, wymagające dopełnienia lub sprostowania dawniej wyrobionych pojęć? Gwałtowne było to wstrząśnienie. Dawny porządek zachwiał się; nie jedna z odwiecznych jego podstaw runęła; nowe powstały myśli; przybyło nowe doświadczenie, a stan obecny, skutek klęski powszechnéj, do nowych pobudza rozmyślań. Sądzimy przeto, iż jesteśmy znowu w tym czasie, w którym pożyteczném byłoby, obejrzeć na nowo jedną z najgłówniejszych kwestyi dawniej rozebranych: Jakie Ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania, jego będzie sprawą.

„Wsród licznych rękojmi projektowanych wówczas, najważniejszą, bo najdotykalniejszą było zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie ludu rolniczego *). Tow. uważało iż masy nasze przyjęłyby akt uwłaszczenia, ogłoszony dobrowolnie, nieprzymuszenie, z własnego natchnienia przez dotychczasowych właścicieli, jako szlachetną z ich strony ofiarę, uroczysty dowód braterstwa, jedności i zgody między rozdzielonymi dotychczas stanami. Masy uwierzywszy w dobrą wolę właścicieli, uwierzyłyby w powstanie samo. Dziś tak błogich skutków spodziewać się trudno. Wypadki galicyjskie i poznańskie z r. 1848, chytrze przez rządy exploatowane, zrodziły w masie wątpliwość o dobréj wierze obietnic i zaręczeń szlachty. Rozporządzenia w prowincyach przez rząd moskiewski zabranych, tenże sam sprowadziły skutek. Lud więcej jeszcze stał się nieufnym, więcej się jeszcze od szlachty oddalił. Z drugiej strony, poznawszy co się jemu należy, czuje, że pańszczyzny odrabiać nie powinien, i za pierwszém wstrząśnieniem, nieczekając niczyich rozkazów, ogłoszeń lub rozporządzeń, sam ją odrabiać przestanie. Akt przeto właścicieli, ogłaszający uwłaszczenie, nie byłby czém inném, jak uświęceniem dokonanego już faktu, nie zaś świadectwem dobrej ich woli, zakładem ich dla ludu życzliwości. Nie zbliży, nie pogodzi rozdzielonych, tak jakby był zbliżył i pogodził przed ostatniemi wypadkami. Trzeba przeto szukać innych i dotykalniejszych jeszcze dowodów, iż przyszłe powstanie, będzie nie inną jak ludu sprawą; trzeba nadewszystko niezapominać i niespuszczać z uwagi, tej znacznej bardzo masy ludności: komorników, zagrodników, przemysłowców i wszystkich tympodobnych którym Polska dopiero niepodległa sprawiedliwość wymierzyć miała.

„Z tych powodów, sądzimy, iż konieczną dzisiaj jest rzeczą rozebrać przedewszystkiem na nowo kwestyę o rękojmiach, czyli na nowo szukać środków, z obecnemi ludu prawami, potrzebami, wymaganiami, położeniem i usposobieniem zgodnych, nowych przekonań, że tylko niepodległa Polska może zapewnić należne ludowi prawa i postawić go na równi z resztą społeczeństwa. Przywołanie tej kwestyi, tém jest dzisiaj właściwsze i potrzebniejsze, że lud od czasu ostatnich wypadków, poczuł się w prawach swoich, ze sam o losie swoim myśléć i radzić zaczyna, że już może nietylko powodzenie i utrzymanie, ale przygotowanie i podniesienie powstania w jego dzisiaj jest ręku. Te powody skłaniają nas, do podania pod wasz rozbiór kwestyi o rękojmiach; którą, z uwagi na obecne stanowisko ludu polskiego, tak-formułujemy: Jak przyszłe powstanie polskie zamanifestować się powinno, czyli jakie złożyć rękojmie, że sprawa powstania jest sprawą ludu i będzie?

„Uważajcie, Obywatele, że idzie tu o takie środki tylko, które w pierwszéj chwili ruchu użyte, albo i dziś nawet przedsiębrane być mogą, bez względu na ostateczną organizacyę, którą następnie zająć się mamy.

„Do rozbioru, wzywamy, jakeśmy to wyżéj wspomnieli, wszystkich demokratów w emigracyi i w kraju. Na uwagi zaś oczekiwać będziemy do 15go Kwietnia 1853 r.—poczém publicznie ogłosić ich nie omieszkamy, zachowując ostrożność, położeniem nadsyłających je, nakazaną.

„Adres do przesyłania wszelkich uwag jest: Mr. Zabicki, 24 Grafton Place Euston Square, London. albo: Mr Worcell, 44 Thanet Street Burton Crescent, London

*) Dla użytku nie członków Tow. Demokrata przedstawił treść tego pojęcia w No. 5. d. 7 Grudnia 1852 r.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Lutostański Julian, w roku 1831 podporucznik 3go pułku strzelców konnych rodem z Kaliskiego, umarł w Nowym-Yorku, w Ameryce, dnia 1go Września 1852 r., zostawiwszy żonę i sześcioro dzieci, bez sposobu do życia, które przed niedawnym czasem do Anglii wróciły. Umarł z fatygi morskiéj, ledwo nogą dotknąwszy ziemi Amerykańskiéj. Na tułactwie trudnił się zegarmistrzostwem.

Bryniewicz Antoni, członek T. D. Pol. żołnierz w legionie polskim na Węgrzech, rodem z Galicyi z Turki w Cyrkule Samborskim, umarł na suchoty w Londynie, d. 8 Grudnia. Nad grobem przemówił Ob, Worcell.

Krawczyński Filip, Czł. T. D. P. żołnierz z legionu Polskiego na Węgrzech, rodem z Polski kongresowéj, umarł w Thornhill w Szkocyi, d. 15 Grudnia 1852 r. po krótkiej: tygodniowéj tylko chorobie.

OD REDAKCYI.

Wyjście tego Numeru Demokraty, opóźnioném zostało z powodu przeniesienia go do innéj drukarni. Za to Numer następny wyjdzie w ciągu następnego tygodnia, a jest najusilniejszém staraniem naszém, rozszerzyć i wydawać Demokratę jak można najczęściej, bez podwyższenia opłaty. Jakie obmyślamy środki ku temu, zawiadomimy czytelników naszych w jednym z najbliższych numerów. Tymczasem upraszamy o nadesłanie opłaty na rozpoczynający się z tym numerem nowy oddział, w Anglii szylingów 3, we Francyi franków 3 cent. 75, w Polsce Złp. 6,—a to jak zwykle pod adresem: Mr. Worcell, 44, Thanet Street Burton Crescent, London; albo: Mr. Zabicki, 24, Grafton Place Euston Square, London. Prenumeratorowie, którzy zalegają w opłacie za przeszłość, proszeni są również o nadesłanie takowéj.

Odbito 28go Stycznia, 1853 r. w Drukarni Angielskiéj i Zagranicznéj E. Deutscha, 16, Fleet Street, w Londynie.